Nr. 13. Poznań, dnia 31 marca 1928. Rocznik 9.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Komunikaty
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE
Okręgu Pomorskiego

Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu

odbędzie się

w sobotę, dnia 31 marca 1928 r. o godz. 7,30 wieczorem w TORUNIU, w Dworze Artusa.

Porządek obrad:

2. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
3. Założenie Korporacji Graficznej według nowej ustawy przemysłowej.
4. Uchwalenie projektu statutu Korporacji.
5. Dyskusja.
6. Wybór Zarządu Korporacji.
7. Klasyfikacja miast w Okręgu **Pomorskim**, celem unormowania taryfy zarobkowej.
8. Wolne głosy.
9. Zamknięcie zebrania.

W razie nieprzybycia odpowiedniej liczby członków przewidzianej w ustawie, odbędzie się w pół godziny później drugie zebranie, które będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Z powodu bardzo aktualnego porządku obrad o łaskawe przybycie we własnym interesie uprzejmie prosi

Zarząd:

Edward Stefanowicz, prezes. *Teodor Szutkowski*, sekretarz.

Sprawa zmodernizowania przemysłu graficznego.

Brak stosownego kapitału zapasowego względnie obrotowego uniemożliwia wielu właścicielom zakładów graficznych modernizowanie swych warsztatów pracy. Po oficynach drukarskich, mianowicie na prowincji, znajdują się obok maszyny nowoczesnej zazwyczaj stare graty, istotne mamuty, należące w naszych czasach do żelastwa, określonego starem mianem polskiem — „po starych Szwedach“.

Ha, cóż robić, kiedy nie ma zbędnej sumy pieniędzy na zakup nowoczesnych maszyn drukarskich i introligatorskich! Ciężary podatkowe i społeczne pochłaniają niemal do szczętu zdobyty pracą twardą i uciążliwą czysty zysk, który wędruje obowiązkowo do kas państwowych. Zaledwie zostanie coś na remont maszyn. To wszystko. Żyjemy w trudnych czasach. O dalszym rozwoju placówek graficznych można mówić tylko wtenczas, jeżeli uda się zorganizować kapitał akcyjny, to znaczy przelać własną placówkę pracy na wspólną własność wielu ludzi różnej często kategorji i różnych zawodów i stanowisk, mających zazwyczaj różne ambicje, a najmniej fachowego pojęcia o przemyśle graficznym, nie mówiąc już wcale o sztuce drukarskiej. Przygodni współwłaściciele zakładu zamienionego na spółkę akcyjną patrzą zazwyczaj na wysokość dywidendy, reszta jest dla nich księgą tajemniczą, zamkniętą na siedm spustów. Stąd trajkocą po zakładach graficznych często rozklekotane maszyny, a sprawienie nowoczesnych, wydajniejszych maszyn odkłada się na „lepsze czasy“, które, kto wie, czy wobec takich warunków wogóle kiedykolwiek nastaną.

Ha, pocieszmy się tem, że nietylko u nas w Polsce tak bywa. Nawet w takiej Ameryce, stojącej na wyżynie rozwoju i zastosowania techniki dzieje się to samo. Tylko, że tam ludziska zastanawiają się nad tem, jakby zło usunąć, jakby stare graty z oficyn drukarskich wycofać.

Posłuchajmy zatem o ciekawym eksperymencie, o którym świeżo nadeszłe wieści z Ameryki głoszą co następuje:

„Minneapolis Typothetae“ (Stowarzyszenie Właścicieli Zakładów Graficznych w Minneapolis, mieście położonem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej) zebrało fundusz, który ma być użyty na wykup starych maszyn drukarskich, by takowe potłuc, a złom metalowy sprzedać zakładom metalurgicznym lub handlarzowi starem żelastwem.

Właściciele zakładów graficznych w Minneapolis są zdania, że to stanowiłoby jedyny praktyczny sposób w celu wyzbycia się kłopotów spowodowanych przez znajdujące się od lat wielu po ich zakładach stare graty maszynowe. Zajmują wiele miejsca bowiem, produkcja za ich użyciem jest minimalna i niepochwalna, psująca renomę danej firmie graficznej.

Postępowi właściciele zakładów graficznych zaopatrują się w maszyny najnowocześniejszych typów, wyzbywając się starych i powolnych mamutów drukarskich, przezco zachowują swe placówki na wysokości zadania, stąd nie ma w ich oficynach tak zwanych biegów jałowych, nie maleje też zdolność konkurencyjna.

Po drugiej stronie obojętność wielu właścicieli zakładów graficznych wywołuje niepotrzebnie zjawisko, że koszty produkcyjne i handlowe są zbyt wielkie i to z powodu zbyt olbrzymiego i ociężałego aparatu maszynowego. Zamiast przy zakupywaniu maszyn zważać więcej na zdolność produkcyjną, aniżeli na liczbę ich, powiększa się przez zakup maszyn przechodzonych ich zasób, który w nowoczesnym zakładzie graficznym się nie zaleca i staje się ciężarem u nogi. Tu i tam, być może, że przechodzona maszyna drukarska odda drukarzowi dla prac specjalnych pewne usługi, atoli to rzadko się zdarza; maszyny przestarzałych typów z nowoczesnymi wynalazkami konkurować nie są w stanie. Właściciele zakładów graficznych przeważnie tam, gdzie na miejscu istnieje liczna i uciążliwa konkurencja, gdzie myta pracowników są wysokie, a opłaty za dzierżawę lokalu drukarskiego wygórowane, nie posługują się maszynami powolnymi i dla produkowania druków przednich, doskonałych, niepodatnymi.

Wszystkie zwyż wyłuszczone powody sprawiły, że wielu drukarzy postępowych zaleca usuwanie przestarzałego typu maszyn drukarskich; kilku innych natomiast oświadczyło, że nie godzą się na sprzedaż lub pośrednictwo w sprzedaży starych maszyn, jednakże w Minneapolis po raz pierwszy znalazło się stowarzyszenie właścicieli zakładów graficznych, które zabrało się do rozwikłania zawiłego problematu w przedmiocie rentabilizacji przechodzonych maszyn drukarskich z przeładowanej nieproduktywnemi maszynami oficyny drukarskiej.

Postanowienie stowarzyszenia zakładów graficznych w Minneapolis stanowi bądź co bądź ciekawy eksperyment, od którego powodzenia zaświtać może dalszy etap na drodze rozwoju przemysłu graficznego i doskonalenia sztuki drukarskiej oraz korzystniejszej aniżeli dotychczas rentabilizacji graficznych placówek pracy.

Współczesny przemysł drukarski w Anglji i Ameryce.

O współczesnym przemyśle drukarskim w Anglji i Ameryce wygłosił w tych dniach dr. Juljusz Rodenberg na posiedzeniu stowarzyszenia fachowego „Typographische Gesellschaft“ w Lipsku referat, z którego podajemy za czasopismami zagranicznemi, co następuje:

W ostatnim czasie, zwłaszcza po zakończeniu wojny światowej, zakłady graficzne w Anglji zakupiły mnóstwo maszyn do składania czcionek, co wywołało wielki przewrót w dziedzinie techniki drukarskiej, gdyż zestaw maszynowy odtąd używa się także, niemal wyłącznie, do druków przednich. Charakterystycznem wobec tego jest zjawisko, że odmiennie od Niemiec posługuje się przemysł drukarski w Anglji mniejszym doborem pism. W Anglji ustała ciągła produkcja coraz to nowszych kroji pism już z chwilą, gdy w Niemczech produkcja ta, licząca się z wymogami chwili, dopiero się była rozpoczęła. Angielski przemysł drukarski gustuje w chwili współczesnej w odtwarzaniu starożytnych oryginalnych kroji pism. Do tego gustu przystosowały się fabryki maszyn do składania czcionek; szczególnie korzystniejsza w zastosowaniu maszyna do składania czcionek odlewająca czcionki z osobna, monotypa, jest wskutek bogatego zasobu kroji pism klasycznych bardziej lubianą od innych maszyn do składania czcionek, odlewających całe wiersze. Stowarzyszenie „Lanston - Monotype - Corporation“ wytworzyło pismo „Poliphilus“, wykonane według pra-

wzoru Old-face, krojonego przez Francesco Griffo dla drukarza Aldusa Manutiusa mediawelu, a jako stosowną do tego kursywę wytworzyło wspomniane stowarzyszenie ponętne pismo drukarza watykańskiego „Blado". Do najbardziej z tymi spokrewnionych pism należy dalej Garamond, krojone według oryginałów Claude Garamonda, powstałych około 1540 roku. Obok tych ściśle mediaewalnych pism spotyka się po zakładach graficznych w Anglji starożytne pisma łacińskie (Antykwa) Caslona, Baskerville'go i Fournier'a. W zestawie linotypowym posługują się koła fachowe w Anglji przeważnie pismem „Scotch-Mediaeval", a obok tego antykwą Bodoni i pismem artystycznem „Venezia". Z kroji zagranicznych pism dominują w Anglji pismo francuskie „Cochin", pisma niemieckie antykwa Walbauma, ciężka antykwa Kocha i kursywa Kocha; ostatnie przeważnie stosowane bywają dla urozmaicenia zestawu. Wydawnictwo Nonesuch-Press zestawione pismem „Neuland" Klingsporna, mogło tam wprost rewolucyjnie oddziaływać.

Przy ocenie angielskiego przemysłu drukarskiego chwili współczesnej odgrywa rolę główną ten prąd konserwatywny i uwydatnienie renesansu przez Old faced style. Większa część książek angielskich sprawia z tego powodu wrażenie nieszczególne, czasami nawet monotonne. Patyna starych druków, która pod względem estetycznym swoją różnolitością i swawolą przy zastosowaniu nowych kroji pism zastępywaną bywa uznania godną, technicznie doskonałą poprawnością, jednakże obraz czcionek działa nużąco. Ta poprawność i wstrzemięźliwość odnosząca się do nowszych eksperymentów, z drugiej strony wpływa na zmysł piękna, które niemal wyłącznie osięga się przy pomocy maszyny do składania czcionek. Elementarna typografja nie posiada w Anglji żadnych zwolenników. Głoszona przez jej zwolenników rzeczowość w drobnej tylko mierze dokonaną została, ściśle oceniając trzeba atoli styl angielski uznać jako rzeczowy. W książce ilustrowanej szczególnie korzystnie to się uwydatnia. Główną pieczołowitość poświęca się czcionce, przesady w zastosowaniu ozdób drukarskich i ilustracyj starannie się unika.

Artystów grafików (Buchkünstler) w niemieckiem tego słowa znaczeniu znajduje się w Anglji niewielu. W miejscu ich istnieją graficy zwani „Typographer", których zadanie porównywać można z pracą artysty grafika („Buchkünstler") i wytwórcą w zakładzie, jednakże bez obciążania ich pracami administracyjnemi i finansowemi. Są to pracownicy pod względem technicznym doskonale wyszkoleni, a głównem ich zadaniem jest czuwanie nad wykonaniem doskonałem prac w zakładzie graficznym. Wielka swoboda, gust artystyczny i wielka odpowiedzialność za wszystko, co się w zakładzie graficznym dzieje, sprawia, że są główną osobistością w oficynie drukarskiej.

Placówki graficzne w Anglji są starożytne; na szczególną uwagę zasługują nasamprzód założona w roku 1585 Drukarnia Uniwersytecka w Oxfordzie i istniejąca od roku 1521 drukarnia w Cambridge; obydwa te zakłady graficzne, mające za sobą świetną tradycję, zostały udoskonalone i rozwinięte przez liczny szereg wybitnych drukarzy. Z oficyn, które przyswoiły Anglji sławę klasycznego kraju prasy prywatnej, nadmienić wypada jeszcze następujące: Pelican Press, Nonesuch Press, Arden Press, Shakespeare Head Press i Curwen Press. Pierwsza z nich, pod zarządem Francis Meynella, jest najpoważniejszą drukarnią w całej Anglji, ostatnią zarządza Oliver Simon, założyciel czasopisma fachowego „The Fleuron".

Z pieczołowitości nad książką angielską słyną stowarzyszenia bibljofilów „Book Clubsand Printing Societes", z których najpoważniejszem stowarzyszeniem jest „Bibliographical Society".

Co się tyczy drukarskiej prasy fachowej w Anglji, to zaznaczyć wypada, że do czołowych organów należą następujące wydawnictwa: wydawane obecnie przez Stanley Morisona czasopisma „The Fleuron", „The British Printer" i wydawnictwa własne obydwóch fabryk maszyn do składania czcionek „The Monotype Recorders" i „The Linotype and Printing Maschinery Record".

Angielska literatura fachowa jest wyłącznym produktem osobistości wyrosłych z kół praktycznych drukarzy. W przedmiocie pisma poczynił Stanley Morison szczegółowe badania, które ogłoszone drukiem, posunęły go w szereg najwybitniejszych pisarzy fachowych.

Z Ameryki przejęła Anglja godne naśladownictwa urządzanie rokrocznie wystawy wędrownej pięćdziesięciu najdoskonalej ozdobionych dzieł (co by się nadawało również doskonale i u nas w Polsce — przypisek). W Ameryce urządzono taką wystawę po raz pierwszy w roku 1922 staraniem instytucji „American Institute of Graphic Arts" w Nowym Jorku. Wystawa ta miała tak świetne powodzenie, że w roku 1924 urządzono wystawę okrężną 50 najdoskonalszych druków książkowych z dziedziny przemysłu i handlu, którą pokazywano po wszystkich większych miastach w całej Ameryce Północnej. Ostatnia wystawa wobec stosunków panujących w Ameryce miała poważne znaczenie i powodzenie pod względem reklamowym i inseratowym.

(Dokończenie nastąpi.)

Z chwili bieżącej

25-lecie pracy zawodowej obchodził w dniu 20 marca r. b. p. Stanisław Jeżyński, właściciel renomowanej odlewni czcionek w Warszawie, która została założona w roku 1869 i z małych zacząków wyrosła dziś na poważne przedsiębiorstwo. Jubilatowi „Szczęść Boże!" w dalszej pracy!

25-lecie pracy zawodowej obchodzi w dniu 3 kwietnia r. b. **p. Edmund Banc,** dyrektor Drukarni Robotników Chrześcijańskich T. A. w Poznaniu. Jubilat odbył praktykę zawodową w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, gdzie od roku 1921 był kierownikiem technicznym, a skąd w roku 1925 przeszedł na obecne stanowisko. — Jubilat już jako młodzieniec brał żywy udział w towarzystwach rozmaitych, pomiędzy innemi był także członkiem zarządu ówczesnego Stowarzyszenia Drukarzy w Poznaniu, którego w roku 1914 został prezesem.

Jubilatowi „Szczęść Boże!" na dalsze lata pracy.

Piecza nad bibljotekami kolejowemi. Z Warszawy donoszą, że staraniem ministra kolei Romockiego powstała specjalna rada biblioteczna przy ministerstwie kolei, której zadaniem jest zaopatrywanie i kontrola bibljotek kolejowych.

Zmiana redakcji „Tęczy“ Z dniem 1 maja r. b. obejmuje naczelną redakcję „Tęczy“, znanego ilustrowanego czasopisma beletrystycznego w Poznaniu, powieściopisarz Emil Zegadłowicz.

Echa zatargu o myta drukarskie w Niemczech. W dniu 31 marca r. b. ubiegł okres, w którym obowiązywała taryfa myt dla pracowników graficznych w obrębie całego państwa niemieckiego. Związek niemieckich pracowników drukarskich już pod koniec roku zeszłego starał się o przyznanie znacznej zwyżki płac ; wskutek odmownego stanowiska właściciteli zakładów graficznych do porozumienia żadnego nie przyszło ; związek pracowników drukarskich wypowiedział zatem umowę taryfową na 31 marca r. b. W ostatnich tygodniach wszczęły się rokowania o odnowienie umowy taryfowej ; ponieważ jednakże przedstawiciele związku pracowników drukarskich stanowczo domagali się zwyżki myta o 10 marek tygodniowo, na co właściciele zakładów graficznych przystać nie chcieli, uzasadniając to trudnem położeniem, panującem w przemyśle graficznym w Niemczech,przeto sprawę przedłożono centralnemu urzędowi rozjemczemu dla zatargów taryfowych w Niemczech do rozstrzygnięcia.

Centralny urząd rozjemczy wydał w dniu 19 marca orzeczenie przyznające tygodniową najwyższą zwyżkę myt na 3,50 marek. Związek pracowników drukarskich na zwyżkę tę nie przystał. Wobec tego sprawa oparła się o ministerstwo pracy, które po rozpatrzeniu sprawy w sobotę dnia 24 marca orzeczenie urzędu rozjemczego zatwierdziło, uzasadniając takowe następująco :

„Przewidziana w orzeczeniu centralnego urzędu rozjemczego regulacja myt wyznacza zwyżkę taryfowych myt tygodniowych dla klas miejscowych A z 52,50 na 56 marek, a w innych miejscowościach zwyżkę relatywnie odpowiednią. Z ogólnego położenia w przedmiocie myt, jakie istotnie istnieje, bynajmniej wnioskować nie można, ażeby taki projekt nie uwzględniał w sposób wystarczający warunków społecznych i gospodarczych. To tembardziej dotyczy pracodawców, których stowarzyszenie obejmuje całe państwo, a które w swem gronie posiada obok właścicieli wielkich i produktywnych, także liczny szereg średnich i drobnych zakładów graficznych, których podstawa finansowa jest ograniczona. Na podstawie jednolitej oceny procederu drukarskiego uwzględnić należy, że już wymieniona w orzeczeniu centralnego urzędu rozjemczego zwyżka stanowi dla wielu średnich i mniejszych zakładów ciężar, który przekracza granicę ich zdolności płatniczej.

Podczas układów taryfowych w ministerstwie pracy porozumienia osięgnąć nie było można. Różnice zdań kontrahentów wykluczała możliwość polubowej ugody. Spodziewać się należy, że stan beztaryfowy w procederze drukarskim doprowadzić może do zatargów, których skutki tak dla procederu drukarskiego jakoteż dla całego ogółu mianowicie w chwili obecnej byłyby nie do zniesienia, przeto uznanie orzeczenia centralnego urzędu rozjemczego jako obowiązujące stało się koniecznością“.

Tyle orzeczenie ministerstwa pracy. Pracownicy drukarscy nie uzyskali zatem 10 markową, lecz 3,50 markową zwyżkę tygodniówki. Jak słychać, to, chociaż nie bez szemrania, pracownicy drukarscy na tę zwyżkę z konieczności przystaną.

Na przełomie literatury w Afganistanie. W połowie kwietnia r. b. przybywa król Afganistanu Aman-Ullah, w podróży po Europie także do Warszawy, wobec czego wzrośnie u nas zainteresowanie nietylko niedostępnym do niedawna krajem, lecz i literaturą afganistańską. Król afganistański podczas swej podróży europejskiej ujawnił się jako człowiek postępowy, wielce zainteresowany postępem techniki nowoczesnej.

Szerokie koła fachowe w naszym kraju zainteresuje niezawodnie fakt, że król Afganistanu także na polu literackim toruje drogę postępowi, jest nawet redaktorem i wydawcą naczelnego w kraju pisma literackiego, jak to wynika z ogłoszonej w czasopismach zagranicznych rozmowy wywiadowczej Essad-beja z afganistańskim ministrem spraw zagranicznych, słynnym poetą afganistańskim. Z rozmowy, ogłoszonej przez Essad-beja w „Litterarische Welt“, podajemy co następuje:

Powoli zamierającej, jednak zawsze jeszcze produktywnej poezji gminnej w Afganistanie, której przedstawiciele trybem swego życia żywo przypominają trubadurów średniowiecznych, przeciwstawia się współczesna twórczość literacka Afganistanu postępowego, której ośrodkiem jest wydawany przez króla afganistańskiego tygodnik literacki pt. „Amani-Afachan“. W przeciwieństwie do afganistańskiej literatury starożytnej, składającej się przeważnie z utworów erotycznych, nowy prąd literacki wyróżnia się potężnem uczuciem patrjotycznem, miłością kraju ojczystego, pobudką do pracy i wezwaniem do krzewienia nauk i nabywania wiedzy. W przejętej po przodkach formie poetyckiej Ghazele wieje z współczesnych utworów afganistańskich nowy, potężny prąd narodowy. Niezmierny wpływ na współczesną poezję afganistańską wywiera sam król Afganistanu, który zmierza do tego, ażeby naród afganistański z nicości wieków minionych wydobyć na szczyt kultury i wiedzy, nie zaniechawszy jednakże tradycji i odrębności narodowej.

Nowy alfabet turecki. Czeska prasa donosząc o modernizacji pisma tureckiego (Turcja chce zaprowadzić czcionki łacińskie) twierdzi, że na oznaczenie dźwięków, których brak jest w alfabecie łacińskim, Turcja zamierza zaprowadzić znaki czeskie, tak zwane haczyki.

Wymiana fachowa synów drukarzy pomiędzy Ameryką a Niemcami. Pomiędzy stowarzyszeniem właścicieli zakładów graficznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady „United Typothetae of America“ a podobnem stowarzyszeniem w Niemczech „Deutscher Buchdruckerverein“ stanęła ugoda w przedmiocie wymiany synów właścicieli zakładów graficznych. Z niemieckiej strony napłynęło bardzo wiele zgłoszeń. Koszta połączone z wyjazdem do Ameryki względnie Niemiec oraz na utrzymanie ponosić będą wymienieni młodzi drukarze. Za pracę swą otrzymają oni dwie trzecie myta minimalnego pomocników drukarskich.

Potop po czesku. Nakładem firmy wydawniczej Kvanićka i Hampla w Pradze ukazał się czeski przekład dzieła Sienkiewicza „Potop“. Przekładu dokonał literat czeski Wacław Kredba, który poprzednio przetłomaczył już był na język czeski „Krzyżacy“ i „Ogniem i mieczem“. Wykonanie graficzne dzieła jest wyborne. Ilustracje w przekładzie czeskim wykonał Wieńczysław Czerny.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Komunikaty
Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Roczne Walne Zebranie
Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

odbędzie się **w poniedziałek, dnia 2 kwietnia 1928 wiecz. o godz. 7½** w lokalu **„Boulevard"** przy **pl. Nowowiejskim 5.**

O punktualne przybycie uprasza

ZARZĄD.

Wystawy jako środek reklamy.

Wbrew dość powszechnemu mniemaniu, nie wszystkie wstrząsające wrażenia utrwalają się w pamięci; dowodem powyższego twierdzenia mogą służyć często spotykane w praktyce sądowej sprzeczne zeznania naocznych i wiarogodnych świadków jakiejś tragedji czy katastrofy.

Rzec można, iż mózg ludzki tylko wówczas odbiera trwałe wrażenia, gdy jest do nich przygotowany oczekiwaniem, gdy naprzód w wyobraźni swej zarysuje kontury spodziewanych zdarzeń. Naprzykład, przebieg rzadko zdarzającego się całkowitego zaćmienia słońca, pierwszego egzaminu, pierwszej wycieczki do obcych krajów itd. pamiętamy ze wszystkiemi szczegółami, przeważnie bardzo długo.

Posługując się porównaniami, można powiedzieć, iż w mózgu przygotowany był zapas świeżych i czułych klisz, które dokładnie odbijały zmieniające się kolejno obrazy oraz stany duchowe i utrwalały je na szereg lat.

Słowem zwraca uwagę wszystko, co jest niezwykłe, niecodzienne, lecz w pamięć wryć się mogą tylko te wrażenia, do których odczucia jesteśmy przygotowani.

Przechodząc z dotychczasowemi rozważaniami na teren psychologji stosowanej i opartej na jej prawach propagandy handlowej, możemy stwierdzić, zgodnie z obserwacją i doświadczeniami, że tranzakcje uskuteczniają się w umyśle nabywcy, jako skutek logicznych przesłanek, a zapłata za towar jest ostatecznym wnioskiem, zakończeniem procesu psychologicznego.

Jest to proces dość zawiły, a więc środki oddziaływania w pożądanym kierunku muszą być siłą rzeczy nieco złożone. Pomimo istnienia olbrzymiej literatury, niezliczonej ilości obserwacyj oraz skrupulatnie przeprowadzonych laboratoryjnych doświadczeń, nie udało się wypracowanie niezawodnego schematu, według którego dałoby się bez trudu uskutecznia: sprzedaż wszystkich towarów.

Niestety, propagandę handlową każdego towaru musimy traktować indywidualnie w zależności od psychiki nabywców, pojemności rynku, ceny, jakości, zwyczajów, przesądów i wielu innych czynników, nie wyłączając nawet orjentacji politycznej.

Czytałem w jednem z dzieł Forda zdanie mniejwięcej tej treści: „myślenie należy do najtrudniejszych prac i dlatego posiadamy tak mało myślicieli". Nie jest to bynajmniej paradoks, lecz swego rodzaju aksjomat, który każdy może sprawdzić w swem najbliższem otoczeniu, o ile oczywiście nie ulegnie złudzeniu i myślących cudzemi kategorjami nie weźmie za samodzielnych myślicieli.

O tym pewniku szef propagandy handlowej winien pamiętać i ułatwiać kandydatom na nabywców cały proces psychologiczny, począwszy od zwrócenia uwagi na towar, a kończąc na akcie kupna. Istnieje mnóstwo rodzajów reklamy mniej lub bardziej skutecznej, lecz do najskuteczniejszych należy zaliczyć ten rodzaj, gdzie oryginalny towar demonstruje się wielkiej liczbie widzów, którzy zjawili się umyślnie celem oglądania, zapoznania się z zaletami i ewentualnego nabycia. Połączenie wyszczególnionych zasadniczych warunków skuteczności reklamy zdarza się dość rzadko, tembardziej, że wytworzenie ich jest technicznie niewykonalne nawet dla największego przedsiębiorstwa. Instytucjami spełniającemi to zadanie są wystawy, które dzięki intensywnej wstępnej propagandzie, przyciągają setki tysięcy i miljony zwiedzających. Co najważniejsze, zwiedzający wystawy nie są przygodnymi przechodniami obok okien sklepowych, na które czasem się spogląda a zazwyczaj nie zwraca uwagi, lecz wszyscy przychodzą po to, aby się przypatrywać i przysłuchiwać a ich mózgi, jak wzmiankowałem na wstępie, posiadają zapas świeżych, czułych klisz przygotowanych do przyjęcia nowych wrażeń.

Teraz z kolei zjawiają się bardzo ważne pytania: jak zwrócić uwagę na towar? jak zainteresować nim widzów? jak wzbudzić do towaru zaufanie? i jak wywołać chęć posiadania?

Na te pytania postaram się odpowiedzieć w zarysie, zaznaczając, iż omówienie szczegółów jest niemożliwe w szczupłych ramach jednego artykułu.

1. Zwracanie uwagi na eksponowany towar odbywa się przeważnie za pośrednictwem jakiejś atrakcji działającej na zmysł wzroku lub słuchu. Wiele przedsiębiorstw popełnia w tym dziale reklamy jeden z dwóch rażących błędów: albo rzuca się w oczy intencjom sprzedawcy, reklamowany towar zostaje usunięty na dalszy plan.

Co może mieć np. wspólnego wypchany niedźwiedź z reklamowaniem brzytew, lub wiatrak z sardynkami? Nielogiczność razi; widz instynktownie wzrusza ramionami i skutek atrakcji jest raczej ujemny. Tymczasem niedźwiedź nadaje się do propagowania futer lub broni, okręt zaś zamiast wiatraka mógłby służyć atrakcją dla rybich konserw. Co się tyczy mimowolnego usuwania reklamowanych towarów na dalszy plan, klasycznym przykładem jest przygoda fabrykanta, który umieścił na plakacie bardzo ładną panienkę piszącą na maszynie. Otrzymał coprawda, moc zapytań, lecz o nazwisko i adres stenotypistki, a maszynami prawie nikt się nie zainteresował.

(Dokończenie nastąpi.)

Z filatelistyki

Światowy kongres filatelistów odbędzie się roku latosiego w Wiedniu. Kongres trwać będzie, jak ostatecznie uchwalono, od 6 do 10 lipca rb. Program obrad zostanie w tych dniach ostatecznie ustalony i podany do publicznej wiadomości międzynarodowym kołom filatelistycznym. Protektorat nad międzynarodowym kongresem filatelistów obejmie, jak z Wiednia donoszą, prawdopodobnie austrjacki minister handlu dr. Schürff.

Polskie biuro filatelistyczne. W Łodzi istnieje polskie biuro filatelistyczne p. Jerzego Krzyżanowskiego. Biuro znajduje się przy ulicy Andrzeja nr. 4.

Przetarg znaczków listowych w Wiedniu. W tych dniach odbył się w gmachu wiedeńskim „Dorotheum" specjalny przetarg znaczków listowych. Wynik był interesujący, albowiem zlecenia na zakup nadeszły ze wszystkich niemal krain europejskich. Chociaż na przetargu wszystkie 216 pozycje składały się z znaczków średniej wartości, to jednakże zebrano za nie ogółem 5856 szylingów. Z pośród sprzedanych pozycyj przetargowych wymieniamy następujące, godne zaznaczenia: 6 kopiejkowa, Poczta Rosyjska w Turcji 1863 r. przyniosła 140 szylingów (cena wywoławcza 45 szylingów); komplet austrjackiej poczty polowej, oddział czwarty z roku 1919 (9 wartości) przyniósł w przetargu 60 szylingów; komplet znaczków kolonji angielskiej Dominica z 1917 r. (od pół pensa do 2 szylingów 6 pensów), 60 szylingów austrjackich; komplet Mauretania z 1906 r. (po 10 centymów do 1 franka) 55 szylingów (cena wywoławcza wynosiła 28 szylingów); 5 kopiejkowy znaczek finlandzki z 1856 r. wywołany w cenie 30, przyniósł w przetargu 55 szylingów. Komplet znaczków Malmedy z 1920 r. sprzedany został na przetargu za 50 szylingów.

Znaczki wystawowe w Monako. W ksiąstewku Monako, słynnem z gry w ruletę w Monte Carlo, wydano z okazji wystawy filatelistycznej nową serję znaczków pocztowych, złożoną z trzech wartości. Znaczki te, o dużym formacie, ujawniają portrety książąt Monako. Znaczki te sprzedawano tylko zwiedzającym wystawę, za uprzedniem wykupieniem karty wstępu na wystawę filatelistyczną, za które pobierano po 5 franków.

Księstwo Monako, jak zwykle, tak i teraz osięgło z coraz to nowszych wydań znaczków zysk niemały; znaczki wydane z okazji wspomnianej wystawy rozsprzedano natychmiast. Kwota, którą osiągnięto, wynosiła przeszło 1 i pół miljona franków. Znaczki wydano: 50-centowe w kolorze czerwonym, 1 i pół frankowe w kolorze niebieskim i 3 frankowe w kolorze fioletowym. Wykonane są w miedziorycie na papierze grubym, bez wodnych znaków.

Znaczki poczty lotniczej. Pierwsze znaczki poczty lotniczej wydały Włochy i to w maju 1917 r. Znaczki te obowiązywały tylko w obrębie Włoch poczty lotniczej z Turynu do Rzymu i z powrotem. Następnie wydały 1918 r. znaczki poczty lotniczej Węgry, a w roku 1919 Niemcy po 10 i 40 fenigów. Również w 1919 r. wydała poczta szwajcarska znaczki lotnicze i to po 30 i 50 rapenów. Powoli i inne państwa urządzały pocztę lotniczą i osobne dla tej poczty znaczki. Do chwili współczesnej zaprowadziło 19 państw europejskich pocztę lotniczą; pod względem ilości wydanych znaczków lotniczych kroczą Niemcy na czele, wydały bowiem 33 znaczki w pięciu wydaniach.

Pomnik dla wynalazcy pocztówki. Z Wiednia donoszą, że rada miejska postanowiła zbudować pomnik na grobie wynalazcy pocztówki, za którego uchodzi profesor wiedeński dr. Emanuel Herrmann. Stowarzyszenia filatelistyczne i gospodarcze złożyły na ten cel dary pieniężne. Pomnik odkryty zostanie jeszcze podczas latosiej wiosny.

Przetarg znaczków słynnego zbioru Meyera. W Londynie sprzedanym zostanie na specjalnym przetargu nadzwyczaj cenny zbiór znaczków pocztowych. Pochodzą one ze zbioru lekarza szwajcarskiego dr. Meyera, który swego czasu na przetargach filatelistycznych w Europie nabywał za tanie pieniądze najrzadsze dzisiaj okazy, posiadające olbrzymią wartość. Meyer zmarł, nie wiedząc, jakie skarby jego zbiór zawiera.

Część zbioru wspomnianych znaczków już sprzedano za ogólną sumę, równającą się niemal 450 000 zł. Pomiędzy najcenniejszymi okazami tego zbioru znajdował się trójkątny znaczek Przylądka Dobrej Nadziei, który sprzedano za sumę równającą się niemal 25 000 zł.! Dalej w zbiorze tym znajdował się liczny szereg znaczków starych kolonji Mauritius, w kolorach czerwonym i niebieskim, z błędem drukarskim; za każdy z tych znaczków zapłacono sumę równającą się przeszło 3800 złotych.

Do najrzadszych i najcenniejszych okazów tego zbioru należą znaczki, które powstały wskutek niedbałości pewnego dawno już zmarłego drukarza. Jeden z nich jest znaczkiem syryjskim, za który niedawno król Egiptu ofiarował sumę wynoszącą przeszło 20 000 zł, atoli i za tę sumę go nie sprzedano.

Notatki

Targi wiosenne w Wiedniu przysporzyły austrjackiemu przemysłowi przerabiającemu papier sporo zleceń zadowalających. Do państw bałkańskich sprzedano sporo towarów kartonowych, papierów listowych i kopert.

Z czechosłowackiego przemysłu papierniczego. Orędownik czechosłowackiego banku narodowego donosi, że wskutek niemiecko-polskiego zatargu celnego znaczne korzyści osięgnął czechosłowacki przemysł drzewny. Wywóz drzewa papierówki z Czechosłowacji do Niemiec znacznie się wzmógł, co znów spowodowało liczne skargi czechosłowackich fabryk masy papierowej na brak i drożyznę drzewa papierówki. Pomimo zniżonych cen za błonnik roślinny fabryki pracowały nadal, inaczej bowiem wywóz masy papierowej narażony by był na jeszcze większe straty.

W pierwszych jedenastu miesiącach 1927 roku wydano w Czechosłowacji 3 446 775 koron czeskich na dalszą rozbudowę przemysłu papierniczego.

Z przemysłu papierniczego w Szwecji. Z powodu lokautu w miażdżarniach drewna, który trwał przeszło dwa miesiące, zmniejszenie produkcji masy papierowej wynosiło 126 000 tonn drzewnika sulfitowego, 55 000 tonn drzewnika sulfatowego i 90 000 tonn wilgotnej miazgi drzewnej. Obroty drzewnikiem sulfitowym w ostatnim czasie się ożywiły; z 38 000 tonn zakupiły fabryki amerykańskie 18 000 tonn, fabryki europejskie 15 500 tonn, Wielka Brytanja 3 500 tonn. Ceny za masę papierową na rynku amerykańskim

nie uległy zmianie wielkiej. Drzewnika sulfatowego sprzedano 23 000 tonn, z tych 16 500 tonn do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wilgotnej miazgi drzewnej sprzedano w drugiej połowie lutego 11 000 tonn, z tych około 6000 tonn fabrykom papieru w Szwecji i Norwegji. Suchą miazgę drzewną sprzedawano po 105 do 115 koron za tonnę netto fob Göteborg. O ile zatarg z robotnikami nie zakończy się w miażdżarniach drewna, wówczas eksport znacznie zmaleje, a ceny za masę papierową podskoczą.

Z przemysłu papierniczego w Rosji. Ażeby rynek papierniczy w Rosji uniezależnić od dostawy papieru zagranicznego, zamierza rząd sowiecki spotęgować wytwórczość starych fabryk papieru i równocześnie budować nowe fabryki papieru i masy papierowej.

Fabryka „Sokół", należąca się centralnemu trustowi papierniczemu potęguje produkcję papieru o 16 000 tonn, a masy papierowej o 6000 tonn; fabryka w Okułowie rzuci na rynek zbytu 12 000 tonn papieru i 11 000 drzewnika więcej, aniżeli dotychczas; fabryka w Gołodajewsku wyprodukuje 80 000 tonn miazgi drzewnej i 20 000 tonn papieru więcej niż dotychczas.

Obok zwyż wymienionych mają produkcję znacznie powiększyć jeszcze fabryki Sjas, Kondopog i Wołga.

Program produkcyjny trustów papierniczych w Rosji z powodu szalonych błędów organizacyjnych i kalkulacyjnych musiano ograniczyć. Według najnowszych wiadomości produkcja papiernicza w Rosji przedstawiać się będzie następująco:

	1928/29 r.	1929/30 r.
papieru	357 000 t.	418 000 t.
tektury	55 000 t.	55 000 t.
błonnika roślinnego	150 000 t.	215 000 t.
miazgi drzewnej	174 000 t.	215 000 t.

Nowe fabryki papieru w Rosji są o tyle korzystniejsze, że ich maszyny pośpieszniej pracują (300 metrów zamiast 160 do 180). Koszty produkcyjne za tonnę papieru mają w truście Wołżańskim wynosić 173 rubli i 55 kopiejek, o ile koszty za siłę elektryczną od kilowata nie przewyższą 2½ kopiejki, a 186 rubli, jeżeli siła elektryczna kosztować będzie 4 kopiejki za kilowat.

Z przemysłu papierniczego w Japonji. Handel papierniczy w ostatnim czasie się ożywia. Zapotrzebowanie papieru znacznie się zwiększyło, mianowicie wskutek wyborów do parlamentu, które odbyły się w lutym r. b. W jesieni r. b. odbędą się uroczystości koronacji cesarza japońskiego, wskutek czego zwiększy się, jak zwykle, znacznie zapotrzebowanie papieru. Równocześnie stale wzmagają się wydawnictwa książek i broszur popularnych o daleko większym niż dawniej nakładzie.

Równolegle z korzystnem położeniem handlu papierniczego wzmaga się też popyt za masą papierową. Cło na dowóz zagranicznej masy papierowej nie będzie wyższe.

Położenie przemysłu ołówkarskiego w 1927 roku. W przemyśle ołówkarskim osiągnięto w 1927 roku większe obroty, aniżeli w 1926. Na początku 1927 roku produkcja coprawda była ograniczona, w drugiej połowie jednakże znacznie się rozwinęła, a na jesień ruch produkcyjny we fabrykach ołówków był doskonały. Spotęgowanie sprzedaży ołówków notowano w Niemczech, na Węgrzech, w Jugosławji, Holandji, Szwecji, Norwegji i Danji, szczególnie atoli w Ameryce, Rumunji, Belgji i w Polsce (w ostatnio wymienionych krajach nawet od 50 do 90 procent).

Uwzględniając przy ocenie położenia przemysłu ołówkarskiego to, że wszystkie kraje nałożyły wysokie stawki celne, uważać należy powodzenie przemysłu rzeczonego jako szczególne.

Popieranie wystaw i targów w Niemczech. Wydział budżetowy parlamentu niemieckego uchwalił etat dodatkowy za rok 1927, w którym podwyższono pozycję na popieranie targów i wystaw z 800 000 na 1 200 000 marek z tem zastrzeżeniem, że z tej sumy przypadnie 800 000 marek na cele Targów w Lipsku

Produkcja spirytusu sulfitowego w Niemczech. W Niemczech istnieje 17 fabryk produkujących masę papierową, które jako produkt uboczny przez odługowanie błonnika roślinnego wyrabiają podatny na cele techniczne spirytus sulfitowy. Fabryka produkująca dziennie 20 tonn błonnika roślinnego suchego może około 1000 litrów spirytusu dziennie uzyskać. Na tonnę błonnika roślinnego liczy się około 50 litrów spirytusu.

Nowy sposób reklamy księgarskiej w Ameryce. Pewien nakładca amerykański, który wydaje romanse kryminalistyczne w zeszytach, wynalazł oryginalny sposób zwrócenia uwagi na swe wdawnictwa. Ogłosił on, że ostatni zeszyt danej powieści, który zawiera rozwiązanie różnych zagadkowych zajść, opisanych w zeszytach uprzednich, otrzymają abonenci opieczętowany. Kto z czytelników zeszyt ostatni zwróci bez naruszenia pieczątki dostanie wydane za całą powieść pieniądze z powrotem.

Terror cenzuralny w Ameryce. W Bostonie, w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, panuje, jak donoszą, niebywały terror cenzuralny, do tego nieoficjalny, przed którym miejscowi drukarze drżą z przestrachu. Zdarzyło się bowiem nawet, że pomocników księgarskich skazano na dwuletni pobyt w więzieniu za sprzedaż książki, której treść uznano za niemoralną.

Od tego czasu purytańska ludność Bostonu uwzięła się na literaturę, którą uważa za zdrożną i denuncjuje księgarzy władzom miejscowym. Pomiędzy książkami, których sprzedawać pod karą nie wolno, znajdują się takie, które w innych krajach wielce są cenione, a mianowicie: „Petroleum" Upton Sinclair'a, „Niebo murzyńskie" Karola Vechtena, „William Clisold" H. G. Wells'a oraz inne cenione dzieła.

W Bostonie nadsyłają księgarzom ludzie nieznani niepodpisane karteczki wymieniające tytuły dzieł, które publiczności nie przypadają do gustu, a księgarz natychmiast je z regałów wycofuje i chowa lub niszczy.

Zatarg robotniczy w Szwecji. Lokaut w przemyśle papierniczym trwa nadal. Minister pracy oświadczył, że pośrednictwo rządowe dotychczas jest bezcelowe. Zorganizowani robotnicy ze względu na długotrwałość zatargu skrócili wsparcia robotników o 25 procent.

Lokaut przenosi się także na inne gałęzie przemysłu Szwecji. Rząd szwedzki czyni starania, ażeby lokaut ograniczyć, dotychczas jednakże bez skutku.

Z powodu lokautu fabrykacja masy papierowej znacznie zmalała, wskutek czego liczyć się trzeba z podrożeniem produkcji papierniczej w Szwecji, której eksport znacznie się zmniejszył.

Targ i P. W. K. w Poznaniu

Jakie działy reprezentowane będą na tegorocznych Targach.

Na tegorocznym ósmym Międzynarodowym Targu w Poznaniu od 29. 4. do 6. 5. reprezentowane będą wszelkiego rodzaju gałęzie wytwórczości. Wszechstronnie obesłane będą działy: przemysłu ciężkiego, bogaty dział maszyn rolniczych, przemysł górniczy, metalurgiczny, samochodowy, przemysł drzewny, **przemysł papierniczy,** tekstylny, konfekcyjny, przemysł chemiczny, artystyczno-ludowy, przemysł średni i drobny. Wszystkie te działy na nadchodzący tegoroczny Targ w Poznaniu zostały już skompletowane.

Zainteresowanie wśród kupców.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą ze strony sfer kupieckich zapytania o wystawionych eksponatach, jak i o szczegóły, dotyczące tegorocznych Targów. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że tegoroczny Targ zapowiada się o wiele lepiej i korzystniej niż Targi ostatnie, to niewątpliwie mamy dowód, że nasze sfery kupieckie znajdą na tegorocznym Targu wszystko to, co może je zainteresować. Z tego względu pożądane jest dalsze i bezpośrednie zainteresowanie kupiectwa w tegorocznym Targu z punktu widzenia ich interesów handlowych.

Radjo na usługach P. W. K.

Dr. Piechocki wygłosił ostatnio przez radjo wykład na temat udziału miast polskich w P. W. K.

Wykład transmitowany był z Poznania na wszystkie radjostacje polskie.

Wiadomości z firm

Spółka Pedagogiczna, Tow. Akc., Poznań. Firma ogłosiła bilans roczny na 31 marca 1927 r., figurujący w stanie czynnym i biernym ogólną sumą 230 174,03 złotych. Pozycje stanu czynnego: gotówka w kasie 265,78 zł; P. K. O. 979,73 zł; sortyment 29 046,53 zł; nakłady 27 019,04 zł; pomoce naukowe 12 752,53 zł; galanterja i przybory pisemne 9 337,60 zł; zapasy papieru 864,99 zł; drukarnia 323 zł; introligatornia 1 378,15 zł; nieruchomość 67 228 zł; odpis 1 344,56 zł; urządzenie drukarni i introligatorni 21 321,88 zł; odpis 2132,18 zł; ruchomości 3 536 zł; odpis 10% 353,60 zł; dłużnicy 47 576,91 zł; banki 2 857,50 zł; rachunek centrali z oddziału 8 018,33 złotych. — Pozycje stanu biernego: kapitał zakładowy 100 000 zł; kapitał zapasowy 5 646,18 zł; wierzyciele 58 835,24 zł; wierzyciele hipoteczni fr. zł á 172,50 czyli 34 500 zł; banki 2 625,79 zł; akcepty 17 142,80 zł; dywidenda nieodebrana 2 449,51 zł; rachunek oddziału z centralą 8 018,33 zł; czysty zysk 956,18 złotych.

Pozycje strat: pensja i gratyfikacje 37 494,76 zł; koszty handlowe 46 258,86 zł; podatki 21 058,79 zł; procenty 5 753 66 zł; administracja domu 1 186,03 zł; dzierżawa 3 921,37 zł; strata kursowa pożyczki hipotecznej 3 500 zł; odpisy na nieruchomości 1 344,56 zł; na ruchomości 353,60 zł; urządzenia drukarni i introligatorni 2 132,18 złotych. — Pozycje zysków: sortyment 47 839,04 zł; nakłady 49 175,68 zł; pomoce naukowe 3 026,44 zł; galanterja i przybory piśmienne 13 334,64 zł; drukarnia 3 183,65 zł; introligatornia 973,93 zł; Orędownik 6 037,61 zł; papiery wart. 387 zł.

Wydawnictwo widokówek „K. Hefner i J. Berger" Kraków. Firmę zapisano w rejestrze handlowym sądu okręgowego w Krakowie. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wydawnictwo kart widokowych i hurtownia, sprzedaż papieru. Jawna spółka handlowa; dzień wpisu 28 września 1927 roku.

M. Koczorowska i S-ka, Fabryka Kartonaży i Opakowań, Spółka z o. o., Katowice. Firmę zapisano w rejestrze handlowym sądu powiatowego w Katowicach. Przedmiotem spółki jest wytwarzanie pudełek papierowych. Kapitał zakładowy wynosi 48 000 złotych. Zawiadowcami przedsiębiorstwa są: Marja Kaczorowska zamężna w Katowicach i kupiec Wincenty Mildner tamże.

„Motor Polski", Tow. Akc., Żnin. Sąd powiatowy w Żninie ogłasza, że kapitał zakładowy firmy przeliczono zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej na 100 000 złotych.

Wielkopolska Papiernia, Tow. Akc., Bydgoszcz. Firma ogłosiła bilans na 31 grudnia 1927 r., figurujący w aktywach i pasywach ogólną sumą 1 455 626,50 złotych. Pozycje aktywne: kasa 2 751,05 zł; papiery wartościowe 6 395 zł; weksle w portfelu 15 976,60 zł; dłużnicy 164 154,03 zł; towar 85 405 zł; surowiec 71 739,57 zł; opał 5 206,09 zł; magazyn techniczny 1 954,25 zł; pilśnie, sita i pasy 33 624,21 zł; maszyny i urządzenia 772 070,38 zł; grunt 56 000 zł; nieruchomości 230 278,39 zł; ruchomości folwarku 7 428,63 zł; ruchomości biurowe 2 643,30 zł; obliga i żyra weksli zdyskontowanych 595 642,25 złotych. — Pozycje pasywne: kapitał zakładowy 810 000 zł; fundusz rezerwowy 47 803,25 zł; fundusz rezerwy specjalnej 40 049,49 zł; kaucja 1000 zł; pożyczka 20 000 zł; akcepty 55 481,05 zł; banki 175 509,86 zł; wierzyciele 147 041,04 zł; podatki 20 887,03 zł; dywidenda niepodjęta 7 734,65 zł; zysk 130 150,13 złotych.

W pozycji strat figurują sumy następujące: robocizna 420 863,60 zł; świadczenia socjalne 58 214,75 zł; różne inne koszty fabryczne 59 631,16 zł; wydatki handlowe i administracyjne 163 577,89 zł; pensja 68 339,92 zł; podatki 94 746,08 zł; odsetki 44 256,40 zł; stajnia 10 290,61 zł; skonto 5 728,55 zł; amortyzacja 95 910,48 zł; zysk czysty do dyspozycji walnego zgromadzenia 130 150,13 złotych. — Pozycja zysków: zysk fabrykacyjny za rok 1927 wynosi 1 147 681,96 zł; zysk z 1926 roku 1 852,41 zł; inne zyski 2 069,20 złotych.

W rejestrze handlowym sądu powiatowego w Bydgoszczy zapisano w dniu 23 lutego 1928 r., że p. Leon Sioda został powołany na członka zarządu „Wielkopolskiej Papierni", Tow. Akc.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu". Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25 55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70